Nr 309a. Dnia 7 listopada. Piątek. Dnia 26 października (7 listopada) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wilibrarda Bisk.
Sobota: Godfryda B. i Czterech Kor.
Niedziela: Teodora M.
Poniedziałek: Andrzeja Wyzn.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 3 w.
Zachód " 7 " 45 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 7
Zachód " 4 " 20.
Długość dnia godzin 9 minut 23.
Ubyło " " 7 " 21.

Wtorek: Marcina Bisk.
Środa: Dydaka Wyzn.
Czwartek: Serapjona Męcz.
Piątek: Leopolda Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: Koncert symfoniczny; — Teatr rozmaitości: „Dożywocie" (występ p. Rychtera) i „Kwiat z Tlemcenu";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Mąż debiutantki". Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Kijowski urząd poborowy zwrócił się, według słów *Zarji*, do ministerjum spraw wewnętrznych z zapytaniem co do spełniania służby wojskowej przez b. studentów uniwersytetu kijowskiego.

= Ilość statków flotylli celnej postanowiono w roku przyszłym znacznie powiększyć, a to celem wzmocnienia kontroli nad przybywającemi do portów rosyjskich okrętami zagranicznemi.

= W ministerjum komunikacyj podjęto kwestję zastosowania przy budowie nowych kolei żelaznych niektórych technicznych ulepszeń, zapobiegających niszczeniu nasypów; zwrócono też uwagę na zabezpieczenie plantu kolejowego od zasp śniegowych zwłaszcza na linjach mających się budować w stepach.

= Projektowane nominacje kandydatów na posady przy kolei dąbrowskiej z małemi zmianami przez prezesa tej drogi zatwierdzone zostały. Ostateczne zaakceptowanie etatu osobistego całego personelu kolejowego nastąpi na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, które jak wiadomo odbyć się ma w przyszły wtorek. Prawidłowy ruch na całej linji, jak to już przedtem donosiliśmy rozpocznie się z Nowym rokiem.

= W tych dniach komitet zarządzający zakładem kąpielowym w Ciechocinku, zawiadomił tutejsze koleje żelazne, iż bezpłatne kąpiele, w tymże zakładzie, dla służących przy drogach żelaznych, a potrzebujących koniecznej kuracji, mogą być wyjednywane tylko na mocy odniesienia się dyrekcji kolei, nie zaś przy bezpośredniem odnoszeniu się proszących wprost do zakładu.

= Przypominamy, iż w przyszły czwartek wprowadzony będzie na linji kolei terespolskiej zimowy rozkład pociągów.

= Niedoszłe do skutku ubiegłego wtorku posiedzenie członków kasy pożyczkowej urzędników kolei terespolskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym, o godzinie 11-ej rano.

= Wniesiony przez urzędników kolei nadwiślańskiej projekt zniesienia kasy emerytalnej został za radą wyższej władzy kolejowej zarzucony.

= *Warsz. dniewnik* donosi, iż etat uzupełniający urządzeń sądowo-pokojowych w Warszawie wprowadzony zostanie dopiero od nowego roku; przygotowany już został projekt podziału miasta na nowe okręgi sądów pokoju, których liczba z 16 tu podniesioną będzie do 20-tu.

= W *Kron. lek.* czytamy co następuje: „Z przyjemnością zanotować nam wypada, iż kierunek wykształcenia w hygienie młodzieży uniwersyteckiej przyjął od pewnego czasu cechy praktyczne. Studenci pracują nad rozbiorami powietrza, wody etc. a nawet wykłady teoretyczne odbywają się w pracowni. Ta ostatnia składa się z dwóch pokoi; większy służy dla zajęć praktycznych ze studentami, mniejszy jako audytorjum i gabinet dla profesora. Zasób narzędzi jest spory, lubo jeszcze niejedno do życzenia pozostawia, co zresztą jest bardzo naturalnem w instytucji młodej."

= Szpital Dzieciątka Jezus otrzyma w krótkim czasie dwa piece do palenia opatrunków itp. systemu budowniczego Świecianowskiego.

= Według ostatnich obliczeń w Warszawie funkcjonuje obecnie 61 fabryk i zakładów rękodzielniczych nie należących do zgromadzeń cechowych. Rozdzielają się one według produkcji na cztery grupy, i tak: fabryk i zakładów przerabiających roślinne produkta jest 16, fabryk i zakładów przerabiających produkta zwierzęce 9, fabryk i zakładów przerabiających produkta kopalniane 22, wreszcie różnych fabryk 14. Wszystkie te zakłady fabryczne zatrudniają 16,348 rzemieślników i robotników, a suma ogólna produkcji wszystkich powyżej wymienionych fabryk wynosi 31,633,646 rs.

= Za Żelazną Bramą, w środku placu, wzniesiono obszerną hallę z żelaza.

= Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż podanie wielu dorożkarzy o zmniejszenie taksy, a raczej przywrócenie według dawnej normy, zyskało odmowną odpowiedź.

= Pomiędzy zapomogami rządowemi, mającemi być wydanemi ze skarbu w r. p. dla rozmaitych towarzystw i instytucyj naukowych, mieści się suma 1,650 rs. dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

= Sprawy karne w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy roztrząsane będą w dniach 19-tym, 24-tym i 27-ym b. m., oraz w dniach 4-tym i 12-ym grudnia.

= W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbywać się będzie ciągnienie czwartej klasy 143-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego.

= W dniu jutrzejszym o godzinie 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się walne posiedzenie członków tejże instytucji.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sekcji V-tej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

= Sprawozdanie z wystawionej w dniu wczorajszym krotochwili Meilhaca i Halevy'ego „Mąż debiutanki", zmuszeni jesteśmy z powodu braku miejsca odłożyć do numeru wieczornego.

= Paulina Lucca obecną była w dniu wczorajszym na przedstawieniu gounodowskiego „Fausta",

32)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

XXIV.

Układ z panem Markiem Pałasińskim został bardzo prędko zawarty.

Były kredencerz księdza Metternicha okazał się człowiekiem bardzo bezinteresownym i honorowym. Decydował się wyjechać natychmiast, jeżeli tylko nasz bohater zażąda, a zarazem był gotów, gdyby tego była potrzeba, odłożyć swoją podróż i czekać tak długo, jak Grześ sobie będzie życzył.

— Więc panu się nie śpieszy wcale? — spytał go małżonek „pięknej księżniczki."

— *O nein! o nein!... hab' keine Eile*—odpowiedział z gestem przeczącym.

— I nic też pana tutaj w Oświęcimie nie zatrzymuje?—zagadnął jeszcze przez delikatność nasz bohater.

Pan Marek odrzekł z takim samym gestem, puszczając mały kłębek dymu z fajeczki:

— *Gar nichts, mein Herr, gar nichts!...*

Odpowiadał po niemiecku bez ceremonji. Było to niejako jego egzaminem z niemczyzny, a że wiedział, iż nasz bohater tego języka nie zna, więc gestami swoje słowa tłómaczył.

— W takim razie pojedziemy jutro — zakonkludował Grześ—a co się tyczy kosztów podróży...

Pałasiński mu przerwał, jakby w obawie, żeby w wspaniałomyślności swojej nie posunął się zadaleko i propozycją, że je bierze na siebie, godności jego nie obraził.

— O! co do kosztów... — zawołał szybko, tym razem już po polsku—koszta wszystkie na moją osobę ja poniosę... za bilet, za życie w drodze, za mieszkanie, ile wypadnie...

— Ha! skoro pan tak żąda—odpowiedział Grześ—to ja naturalnie nic przeciw temu mieć nie mogę...

— *So, so...* tak... inaczej nie może być — powtórzył pan Marek—*es kann nicht anders sein*—ja panie jestem szlachcic i nic od nikogo nie przyjmuję...

Puścił mały kłęb dymu z fajeczki i mówił dalej:

— *Aber... augenblicklich hab' kein Geld...*

Z temi słowy włożył rękę do kieszeni i wyciągnął ją razem z kieszenią.

Okazało się, iż kieszeń owa była pusta w najliteralniejszem tego słowa znaczeniu.

Przy pomocy tej ilustracji nasz bohater zrozumiał, że pan Marek zobowiązuje się płacić za siebie, ale w tej chwili nie ma pieniędzy.

— Więc dobrze—rzekł—ja będę płacił za pana...

— *Sehr gut*—zgodził się Pałasiński—pan będzie płacił, a ja panu to zwrócę *später...* — Pan wie co znaczy *später?*

Grześ wzruszył ramionami. Germanizm tak mało jeszcze w owych czasach zapuścił korzeni w Żółtej, że nawet znaczenie tego przysłówka tam nie doszło.

— *Später*—wyjaśnił pan Marek, przerywając sobie co chwila pociąganiem dymu z fajeczki,—*später* to znaczy: jak od księcia Metternicha dostanę chleb łaskawy za długoletnią służbę kredencerską.

Bohater nasz zrozumiał, iż przysłówek *später* ma w języku niemieckim jeszcze inne znaczenie. W tym wypadku naprzykład znaczył, że koszta podróży pana Marka mają być zahypotekowane nie na jego chudobie lub honorze, ale na łasce pańskiej księcia Metternicha.

Nie zaoponował jednakże przeciw takiemu tłómaczeniu niemieckiego wyrazu. Był z góry zdecydowany wziąć kanclerskiego kredencerza na swój koszt. Spytał go tylko czy długo zostawał w służbie książęcej.

— *Elf Jahre*—odpowiedział Pałasiński.

Grześ zrozumiał, bo pan Marek do słów niemieckich dodał palcowy komentarz, pokazując raz pięć palców i drugi raz pięć, a w końcu osobno jeden.

— Jedenaście lat... to rzeczywiście długo—zauważył nasz bohater—a dlaczegożeś pan zaraz odchodząc ze służby nie zażądał łaskawego chleba?

Pan Marek się oburzył.

— Wstydziłbym się—odpowiedział—byłem jeszcze *junger Mann*... mogłem pracować... ale teraz...

Racja była słuszną i o honorowości byłego kredencerza dobrze świadczyła.

Nie było o co dłużej się umawiać, Pałasiński chciał odejść, przyrzekając nazajutrz stawić się punktualnie na oznaczoną godzinę, ale pani Kulkowska zatrzymała go na herbatę, pod warunkiem, żeby po niemiecku nie gadał, bo cukru do niej nie dostanie.

Pan Marek przyjął propozycję, ale mimo przyrzeczenia raz po raz wpadał w niemczyznę. Zawsze jednak ucałowaniem pulchnych rączek umiał tak złagodzić korpulentną obywatelkę i matkę dzieciom, że nietylko cukru dostał, ale chleba i masła i mięsnych przystawek tyle, że nasz młody bohater patrzył z podziwem, jakim sposobem całe te porcje z taką szybkością znikać mogą z przed niepozornej postaci małego człowieczyny, który, jak się zdawało, powinienby się najeść jednym wróbelkiem lub co najwyżej gołąbkiem.

Już to co do apetytu pana Marka Pałasińskiego

oklaskując gorąco p. Russel, pp. Myszugę i Seidemana.

= Balotowanie.

W dniu wczorajszym komitet Towarzystwa muzycznego odbył balotowanie nowych kandydatów na członków, których liczba dosięgała 60.

W obecnej chwili, włącznie z kandydatami zapisanymi po zamknięciu ostatniej listy, ogólna cyfra członków dochodzi do 700.

= Tua.

W tych dniach przybył do Warszawy impresarjo znanej zagranicą wiolinistki, Teressiny Tua, celem załatwienia niezbędnych około urządzenia koncertu formalności.

Termin jej występu jest jeszcze niewiadomy.

= Nowa fabryka.

Dowiadujemy się, iż niebawem powstać ma na Pradze wielka parowa fabryka pudełek papierowych.

Założycielem fabryki jest tym razem francuz.

= Listopadowa aura.

Pomimo zachmurzonego nieba, dzień wczorajszy jak na późną porę, odznaczał się niezwykłem ciepłem.

Rtęć termometru dosięgała 9 stopni R.

= Podpora rodziny.

Są ciche bohaterki, o których istnieniu, a co ważniejsza działalności, nikt nie wie.

Dopiero po śmierci ten i ów powiada: „zacna osoba, pełna poświęcenia" i t. d.

Do takich należała panna R. P., zmarła przed kilkoma dniami nauczycielka.

Umarła stosunkowo młodo, liczyła bowiem 35 lat wieku, a powodem jej śmierci była praca nad siły wątłej kobiety.

Wysoko ukształcona, była ona pośmierci ojca podporą całej rodziny: matki, dwóch sióstr i brata.

Jedynie zarobek z lekcyj panny P. starczył na skromne ale przyzwoite utrzymanie zubożałej rodziny.

Szlachetna córka i siostra dlatego tylko nie wyszła za mąż aby się poświęcić swoim najdroższym.

Kilkanaście lat ciężkiej pracy nadwątliło słaby organizm.

Umierała jednak spokojnie, gdyż brat kończy gimnazjum, a jedna z sióstr wstąpiła już w jej ślady i jest nauczycielką.

Nadto dzięki wysokiej oszczędności panny P., utworzył się kapitalik 1,500 rs., który zapewnia pozostałej rodzinie pewną podstawę bytu.

Cześć szlachetnej istocie, najzupełniej zasługującej na miano „cichej bohaterki".

= Ostrożnie z białogłowami!

W jednym z tutejszych zakładów gimnastyki i fechtunku, uczą się władania bronią sieczną dwie siostry, panny ***.

Według opinji nauczyciela panie te doszły już do wprawy, jakiejby się niepowstydził niejeden z mężczyzn.

Ostrożnie z niemi!

= Trzy żony.

Przed kilkoma tygdniami znikł z Warszawy z bojaźni przed odpowiedzialnością prawną za popełnione trójżeństwo niejaki Paweł Olczyński.

Olczyński, poddany austrjacki, przybył do Warszawy przed dziesięciu laty, jako zdun i tutaj niebawem ożenił się ze służącą Marjanną Knowiakówną.

Po dwóch latach pożycia Olczyński znika nagle; opuszczona z dzieckiem żona nie miała o mężu przez trzy lata żadnej wiadomości.

Jak tajemniczo zniknął tak znowu w tajemniczy sposób powrócił i zabrawszy żonę z dzieckiem do Lublina zajmował się po dawnemu rzemiosłem zduna.

Tymczasem, jak się teraz okazuje, Olczyński w ciągu owych trzech lat przebywał w różnych miejscowościach Cesarstwa i w Smoleńsku, złożywszy fałszywe dowody legitymacyjne, zawarł związek małżeński z jakąś wdową.

Oporządziwszy nową małżonkę z pieniędzy uciekł od niej, aby się połączyć z żoną pozostałą w Warszawie.

Opuszczona w Smoleńsku małżonka wyszukała Olczyńskiego w Lublinie.

Przerażony Olczyński przyjeżdża z nią do Warszawy i tutaj łudzi drugą żonę nadzieją spadku, po który musi jechać do Galicji.

Rzeczywiście zaś usunął podejrzliwość małżonki i uciekł za granicę.

Dopiero po jego ucieczce spotkały się dwie żony i tajemnica dwużeństwa wyszła na jaw.

Ale nie koniec na tem.

Otrzymano z obwodu zdanowskiego w Galicji wiadomość, że Olczyński pozostawił tam trzecią żonę zaślubioną przed 5 iu laty.

= Skutki drzemki.

W dniu wczorajszym w jednej z restauracyj przy ulicy Marszałkowskiej p. T., po spożyciu obiadu zasłonił się gazetą i zdrzemnął...

Po chwilowym śnie gość obudził się i... nie znalazł leżącego przedtem na stole kapelusza i parasola...

Widocznie rzezimieszek skorzystał z krótkiej „nieobecności prawnej„ właściciela tych przedmiotów...

= Ciekawa kradzież.

W składzie maszyn na Mazowieckiej jakiś młody człowiek w porze wieczornej zeskamotował (?) maszynę nożną.

Przezorna panna sklepowa wybiegła za złodziejem, który nie mogąc podołać ciężarowi, maszynę na ulicę rzucił, a sam bezkarnie uciekł.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w tramwaju na Nowym-Świecie panu O. skrudziono złoty zegarek z takąż dewiską wartości 120 rs.

Na Żelaznej pod nrem 26-ym z mieszkania W. w biały dzień zabrano różne przedmioty na sumę kilkuset rubli.

Podobne kradzieże wśród dnia spełniono na Grzybowskiej pod nrem 57-ym i na Furmańskiej pod nrem 16-ym.

Na Krakowskiem-Przedmieściu ujęto złodzieja, który skradł wóz włościański z parą koni.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym na ławce w alei głównej ogrodu Saskiego siedział jakiś porządnie ubrany jegomość, a wykrzykując „hopla!" uderzał kijem przechodzące osoby.

Kto się spostrzegł obchodził tego nieszczęśliwego z daleka, wszakże jakaś pani nie uszła razu, który wymierzył na nią biedny obłąkany.

Jak się dowiedzieliśmy, jest to były koniuszy, którego obłęd polega w przywidzeniu, iż ciągle tresuje konie.

Wartoby nad tym nieszczęśliwym rozciągnąć pilniejszą opiekę.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu nr 7-y przy ulicy Chmielnej znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, około 2-ch miesięcy życia mające.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.**—Na Marszałkowskiej Józef P. zeskakując z wagonu tramwajowego upadł i złamał prawą rękę w łokciu.—Na Nowolipiu Antonina C. najechana przez wóz roboczy uległa bolesnemu zranieniu głowy.

Życie warszawskie.

Co się stało! co się stało!

Dzieją się rzeczy, po prostu niebywałe, a że z ich nastaniem świat się nie skończył to przypisać jedynie należy osobliwej łasce Opatrzności.

Kiedy po wesołej pamięci „Gęsiach i gąskach" i jeneralnym kadrylu Fikalskiego uraczono nas nagle... „Snem nocy letniej" zdawało się naprawdę wielu ludziom, iż należy krzyknąć: gwałtu!

Krzyknięto więc ztąd i zowąd, zwymyślano prasie za „terroryzowanie" publiczności i... każdy poszedł na własne oczy „sen" ów zobaczyć.

Czy się tam komu Szekspir czy Puk bardziej spodobał o to spierać się nie będziemy; dość, że zapewne niejednemu „poszła — jak powiada Słowacki — za wzrokiem dusza", dość, że stało się modnem „chodzenie na Szekspira" i... dobrze się stało.

Dziwom atoli nie koniec.

Zaledwie ochłonęliśmy z pierwszego zamachu na spokój wrodzonej nam sympatji dla płodów swojskiego humoru, aliści p. Rebiczek zachęcony przykładem p. Tatarkiewicza wpada na nowy pomysł. Co tu długo mówić... Wymyślono, panie tego, nigdy jeszcze u nas niebywałe „koncerta symfoniczne" i jak zaczęto wokoło niedowierzając kiwać głowami, takeśmy sobie wszyscy bilety na dzisiejszy koncert pozamawiali.

Ale żeby nam sto razy powtarzano, że usłyszymy dobrą muzykę, piękną muzykę, wartą poznania muzykę, żebyśmy się sami najdokładniej, iż tak jest przekonali, wciąż jeszcze ze wszystkich stron oglądać będziemy „potwora" wyszukując pilnie achilesowej pięty.

Gdzieżby znowu! Pięty tej nie znalazł ani Paryż ani Lipsk, ani Berlin, ani Londyn gdzie koncert sym-

---

nie upośledziła wcale natura. Co miał przed sobą to pałaszował zawzięcie, posiadał jednak tę miłą dla gospodyń zaletę, że wszystko chwalił i to w dwóch językach:

— Jakie to doskonałe, jakie to *vortrefflich!*... to tylko pani jedna umie przyrządzać takie rzeczy... *mein Ehrenwort!*...

Grześ, który chociaż płatnym był stołownikiem, krzywdy wielkiej śpiżarni swojej gospodyni nie czynił, niedługo się zastanawiał nad apetytem byłego książęcego kredencerza, zadawał mu za to od czasu do czasu pytania, chcąc się jak najwięcej dowiedzieć szczegółów o jego służbie.

Na nieszczęście pan Marek był co do tych szczegółów dosyć skąpy i dyskretny, tak że niełatwo je było z niego wydobyć.

— Więc widywałeś pan często księcia kanclerza, służąc u niego? — zagadnął go między innemi nasz bohater.

— *Alltäglich*... — odpowiedział pan Marek łakonicznie.

Grześ spojrzał na panią Kulkowską, a pani Kulkowska na niego. Oboje nie zrozumieli i wzruszyli ramionami.

— Skaranie boskie—powtórzyła korpulentna obywatelka—miałam jeszcze podać kuraka, ale kiedy pan ciągle gadasz po szwabsku, to niech zapleśnieje, nie podam!...

Pałasińskiemu na wspomnienie o kuraku ślinka przyszła do ust.

— Niech pani daruje... nałóg... *verfluchte Gewohnheit*—odpowiedział, całując panią Kulkowską w rękę — chciałem powiedzieć, że widywałem *Seine Durchlaucht* prawie codzień... *durch's Fenster*... *natürlich* jeśli książę nie wyjechał, co się bardzo często zdarzało.

Gdyby był nasz bohater rozumiał choć cokolwiek po niemiecku, uwaga o oknie, przez które Pałasiński jedynie patrzył na swego dostojnego służbodawcę, możeby go skłoniła do dalszych zapytań, dzięki jednak nieświadomości swojej, poprzestał na tem że miał do czynienia z człowiekiem, który codzień widywał potężnego księcia. Na tej okoliczności poczciwy Grześ budował daleko sięgające plany i projekta, szczęśliwy, że los, w postaci korpulentnej pani Kulkowskiej, tak cenną znajomość mu nasunął.

Tymczasem Pałasiński pałaszował dalej zimne i ciepłe, mięsne i postne przekąski, które z szczerego serca zastawiała pani Kulkowska i nie cofnął się z placu boju, dopóki nieprzyjaciół do pokonania na talerzach i półmiskach nie zabrakło.

Nazajutrz rano dwaj nasi podróżni, odprowadzeni przez panią Kulkowską i żegnani jakby się wybierali za morze, wsiedli do wagonu na stacji oświęcimskiej, ażeby tegoż dnia wieczorem stanąć w naddunajskiej stolicy.

Obaj byli dobrej myśli, szczególnie pan Marek Pałasiński, bohater nasz bowiem nie mógł się oprzeć pewnemu wzruszeniu, jakkolwiek starał się nie pokazywać tego po sobie.

W całej podróży zaszło tylko małe intermezzo w Ołomuńcu.

Przez drogę pan Marek tak się skwapliwie urządzał z zapasami, które pani Kulkowska przygotowała dla obu wojażerów do posilania się w drodze, że chociaż Grześ ich wcale nie tykał, już na dojezdnem do Ołomuńca ani śladu ich nie było.

Gdy się dał słyszeć świst lokomotywy, zapowiadającej dłuższe zatrzymanie się na stacji, były kredencerz księcia Metternicha spojrzał żałośliwie na torbę i rzekł z westchnieniem:

— *Bin schreklich hungring!*...

— Co to znaczy po polsku?—zapytał Grześ.

— Przepraszam... *hab'vergessen*, że pan nie umiesz po niemiecku— odpowiedział Pałasiński — okropnie mi się chce jeść!..

— A to musimy wysiąść na stacji i coś przekąsić— odrzekł nasz bohater.

— *Ja wohl*—zgodził się były kredencerz—ale pan porachuje co pan zapłaci... ja wszystko zwrócę... *alles, alles!*

Pociąg stanął. Wysiedli.

Na stacji jednak okazało się, że pan Marek tak samo się ze służbą nie mógł dogadać, jak z panią Kulkowską, Grzesiem i chrześcijańską ludnością Oświęcima.

Mówił do posługaczy bufetowych po polsku, wtrącając tylko frazesy niemieckie, z których trudno im było czegobądź się dorozumieć.

— Dawajcie jeść, szwaby—wołał—*schnell, augenblicklich*... no, ruszaj się gamoniu!... Pieczeni wołowej... bigosu... *keine Kartoffel, sag' ich... nur schnell!*..

Garson stał z wybałuszonemi oczyma, słuchając tej dyspozycji, co jeszcze bardziej pana Marka złościło.

Znalazł się wreszcie jakiś morawiak, z którym nasi podróżni dogadali się prędzej i pan Marek zaopatrzył się w jadło na dalszą drogę, kosztem kilku guldenów, zapłaconych przez Grzesia.

Gdy wrócili do wagonu, Grześ, zaniepokojony trochę zagadnął swego towarzysza:

— A co, panie Pałasiński, jakoś niebardzo gładko szło z tą niemczyzną... ciekawym jak to będzie w Wiedniu.

— *Fürchten Sie nichts* — odpowiedział rezolutnie pan Marek—to tylko tak z początku... *aller Anfang ist schwer*... tak się przyzwyczaiłem mówić po polsku, że mi ciągle polskie słowa włażą na język... cóż pan chcesz?... nałóg... *verfluchte Gewohnheit*...

Wyjaśnienie to niebardzo uspokoiło naszego bohatera, ale trzeba było godzić się z losem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

...eniczny należy do stałych i najszlachetniejszych rozrywek artystycznego sezonu. Czyżbyśmy o Beethovenie i Mozarcie, Händlu i Bachu tylko rozprawiać umieli? Wsłuchać się, dać się porwać, odrzucić na bok uprzedzenia wszelkie, pokochać sztukę i przeżyć bodaj chwilę w jej świecie — to rozkosz, a jedna rozkosz w życiu więcej, to rzecz nie do pogardzenia!

Do widzenia dziś na koncercie, prawda?

*

Jak wielką rolę w życiu warszawskiem grają o każdej porze roku Łazienki—wiadomo.

Obecnie, w okresie mglistych ranków i chłodnych wieczorów park zaludnia się li tylko w popołudniowych godzinach.

Dziwnie ponętna, uroczysta jakaś cisza. Chodzą dokoła jakieś szelesty zwiędłych, opadłych liści, szmery suchych, wiatrem lekko kołysanych gałęzi, gdzieś błyśnie czarna tafla kanału, blady promień słońca prześliznie się po białych posągach, jaskrawej, żółto-purpurowej grupie drzew i biegnie zgasnąć wśród ponurej jodeł zieleni. Powietrze ostre ale czyste orzeźwia i pieści płuca wyziewami miejskiemi zatrute.

A alejami pomykają z głuchym kół turkotem powóz za powozem—parskną konie, poważny woźnica poruszy długą szyją w futrzany kołnierz ujętą, bat giętki zakreśli gzygzak w powietrzu, błyśnie na czarnym kapeluszu rozetka liberyjna, na koniach uprząż szczęknie, mignie szyba portjery, z pod kół bryznie piasek wilgotny... kareta już znika na zakręcie alei, raz jeszcze czarną plamą gdzieś dalej błysnęła... znikła.

Czy mi się zdało, że przez szybę dostrzegłem delikatny profil jednej z młodych i najpowabniejszych przedstawicielek naszego *high life*'u? Tak, to ona. Codzienny spacer półgodzinny po parku, przed obiadem—to jej słabość.

— *Oh!... tout simplement pour attraper un brin d'appetit*—jak mnie zapewniała.

Co widzę?

I walet karowy tu?

Co za kabriolet, co za gniadosz cały mieniący się od błyskotek uprzęży! jaki groom!...

Jedno z drugiem—2 rs. na godzinę z kantoru wynajmu powozów i... blagi.

W głębi alei ukazuje się odkryte landau. Dwie damy—kapelusze na podziw skromne, ubranie czarne; u jednej biały puszek wkoło szyi, u drugiej gwiazdka brylantowa powyżej gorsu. Gwiazdka brylantowa! Lola! naturalnie Lola! Patrzcie, a mówiono, że wyjechała do Nizzy czy gdzieś tam jeszcze dalej!

Szybkim pędem biegnie nawprost „tych pań" kareta. *Stop!* zatrzymały się oba powozy. Z karety wydostaje się mozolnie finansista X., zbliża się do nadobnych właścicielek jego własnego powozu i z młodzieńczą fantazją uchyla kapelusza.

- po co on tę Lolę kokietuje?

A byłbym się zdziwił, gdybym dziś żadnej nie zastał w Łazienkach dorożki!

Konie łby opuściły, przezacny sałaciarz drzemie na koźle i marzy o dysce napiwku, którą mu ofiaruje wspaniałomyślnie ten pan, którego tu przywiózł na sentymentalne *rendez-vous*.

„Ten pan" tymczasem gdzieś aż hen! pod oranżerją flirtuje sobie w najlepsze a dryndziarz kiwa się na koźle u mostu Sobieskiego a nad nim na wielkich czarnych gałęziach kasztanów szeleszczą ostatnie, duże, żółte, zeschłe liście...

I mknie powóz za powozem, gdzieniegdzie przesunie się zwolna pieszy przechodzień, dziatwy gromadka zerwie się gdzieś wśród klombów drzew... cisza, spokój, pełno barw blednących i zamierających ech dokoła w łazienkowskim, pięknym parku.

*

„Feljeton jest kalejdoskopem"...jak nie powiedział Szekspir.

Czyście się państwo zastanowili nad tem, jaką wiązankę znakomitości europejskich ugaszcza dziś w swoich murach Warszawa lub za chwilę posiędzie?

Mierzwiński, Lucca, p. Tancredo Canonico a niebawem ma przybyć Rossi... tylko nie Ernest lecz Marcel, młody skrzypek.

Mierzwiński zaśpiewa nam jakoby, Lucca bodaj wcale nie zaśpiewa.

Sz. delegat rządu włoskiego, senator, profesor uniwersytetu, członek sądu kasacyjnego itd. w wędrówce swej po świecie, zwiedził już mnóstwo więzień i instytucyj poprawczych i radby się przyjrzeć bliżej naszym stosunkom, specjalnie zaś Studzieńcowi.

Ach! p. Tankredzie Canonico, daliśmy świeżo Europie polską Judic i polską Patti, doprawdy wszystkiego wam na raz dostarczyć nie możemy!

Stenio.

— *Kancelarja Okręgu naukowego warszawskiego* podaje do wiadomości powszechnej, iż w roku bieżącym szkolnym 1884/85 wakują następujące stypendja z zapisów prywatnych.

— Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, stypendjum w ilości rs. 90, dla kandydatów: 1) z rodu Karnkowskich; 2) szlachty herbu Junosza; 3) synów ubogiej szlachty—na przedłożenie senjora zapisu—p. Jana Karnkowskiego, zamieszkałego we wsi Karnkowo, stacja Lipno, gub. Płocka.

— Baltazara Czyżewskiego, kanonika poznańskiego, stypendjum w ilości rs. 95, dla najbliższych krewnych zapisodawcy, Czyżewskich, w braku tych, dla dalszych herbu Drya lub Szczerbiec, w braku tych, dla potomków linji żeńskiej rodu Czyżewskich herbu Korab—na przedłożenie senjora zapisu—p. Ignacego Konczykowskiego, urzędnika ministerjum skarbu, zamieszkałego w Petersburgu.

— Andrzeja Ubysza, kanonika płockiego, trzy stypendja po rs. 47 dla uczniów z rodu Ubyszów herbu Cholewa, w braku tych, dla synów ubogiej szlachty tegoż herbu. Oprócz stypendjum, z zapisu Andrzeja Ubysza wakować będzie z dniem 1-ym stycznia roku 1885-go posag dla panny Ubyszówny herbu Cholewa, równający się sześcioletniemu stypendjum.

— Mikołaja Krosnowskiego, arcybiskupa lwowskiego, stypendjum w ilości rs. 89, dla ubogich najbliższych krewnych domu zapisodawcy.

— Konstancji Skrzyńskiej, łowczanki wieluńskiej, stypendjum w ilości rs.95, dla uczniów z rodu Gosławskich i Doruchowskich, krewnych zapisodawczyni.

— Księdza Djonizego Drożdżeńskiego, trzy stypendja po rs. 106, dla uczniów szkół rządowych w Piotrkowie, krewnych zapisodawcy linji męskiej. Pierwszeństwo mają krewni brata zapisodawcy, Jana Drożdżeńskiego, następnie siostry, Marjanny Drużyńskiej vel Drożyńskiej, urodzonej Drożdżeńskiej. W braku tych, dla kandydatów, urodzonych we wsiach Bliżyce, Staromieście, Podlasie, Lelowie, Lgota, Gawronna, Gorzków, a następnie z całej parafji lelowskiej i staromiejskiej—na przedłożenie senjora zapisu—p. Józefa Drożdżeńskiego, zamieszkałego w m. Piotrkowie.

— Judyty Jakubowiczowej, ob. Warszawy, trzy stypendja, z tych dwa po rs. 125 i jedno rs. 85, dla ubogich krewnych zapisodawczyni, płci obojga, bez różnicy wyznania, urodzonych w Królestwie Polskiem.

— Józefa Chróścickiego, ob. dwa stypendja po rs. 78, dla uczniów gimnazjum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Pierwszeństwo dla Chróścickich herbu Leliwa.

— Macieja Wierzejskiego, urzędnika, stypendjum w ilości rs. 100, dla uczniów z rodu zapisodawcy, w braku tych, dla noszących nazwisko Wierzejskich.

— Karola Kobylińskiego, ob., stypendjum w ilości rs. 212, dla ubogiego ucznia Kobylińskiego z przydomkiem Książko, w braku takiego, dla Kobylińskiego z przydomkiem Czyż.

— Michała Murzynowskiego, ob., dwa stypendja po rs. 222, dla potomków płci męskiej Bernarda i Bolesława braci Murzynowskich, synów Jana-Nepomucena Murzynowskiego, męskiej, a następnie linji żeńskiej.

— Księdza Baltazara Korycińskiego, stypendjum w ilości rs. 126, dla ucznia gimnazjum w Siedlcach lub Biały, rzymsko-katolickiego wyznania, krewnego testatora, przedewszystkiem dla potomka płci męskiej brata testatora Macieja i Marjanny małżonków Korycińskich, w braku tych, dla imiennika, Korycińskiego.

— Cyprjana Nieniewskiego, urzędnika, dwa stypendja po rs. 120, dla wzorowych uczniów, potomków linji ojca testatora, Jakóba Nieniewskiego, następnie dla potomków obu linij, męskiej i żeńskiej dziada testatora, Andrzeja Nieniewskiego—na przedłożenie senjora zapisu—p. Cyprjana Nieniewskiego, zamieszkałego we wsi Sądzice, stacja Sieradz, gub. kaliskiej.

— Franciszka-Antoniego Tąkiela, ob., dwa stypendja po rs. 222, dla niezamożnych uczniów szkół rządowych warszawskich, Tąkielów herbu Korczak.

— Józefaty Tokarskiej, ob., stypendjum w ilości rs. 750, dla uczniów krewnych testatorki, w następującym porządku: a) linji zstępnej i bocznych ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, b) linji zstępnej i bocznych matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i c) potomków dwóch siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidjusza Borzuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

— Jana Rozmowskiego, urzędnika, stypendjum w ilości rs. 85, dla ucznia gimnazjum w Warszawie, krewnego testatora.

— Michała Zadarnowskiego, senatora, stypendjum w ilości rs. 300, dla niezamożnego i wzorowego ucznia Zadarnowskiego, krewnego zapisodawcy, w braku takiego, dla noszącego nazwisko Zadarnowskiego.

— Jana Ordęgi, ob., stypendjum w ilości rs. 100 dla wzorowego ucznia wyższego zakładu naukowego, Ordęgi, krewnego zapisodawcy, następnie dla krewnych innego nazwiska i w braku tych, dla urodzonego w okręgu żelechowskim, powiatu garwolińskiego — na przedłożenie senjora zapisu—p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Dudki, stacja Sobolew, gub. siedleckiej.

— Jakóba Ludwika Flatau, bankiera, styp. w ilości rs. 100, dla krewnego Flatau'a i jego żony. Rozalji z Bernstejnów, ubogiego i wzorowego ucznia bez różnicy wyznania, urodzonego w Królestwie Polskiem.

— Jana Kamińskiego, sędziego, styp. w ilości rs. 150 dla Kamińskiego, krewnego zapisodawcy.

— Józefa Siemiątkowskiego, z Biskupic ob., styp. w ilości rs. 150, dla ucznia gimnazjum w Kaliszu, krewnego testatora, przedewszystkiem Siemiątkowskiego, a następnie Mikorskiego. W braku tych, dla syna szlachcica dziedzicznego gub. kaliskiej, rzymsko-katolickiego wyznania, z pierwszeństwem dla posiadającego herb Jastrzębiec.

— Imienia Zawidzkich, styp. w ilości rs. 225, dla krewnych Gustawa Zawidzkiego, w braku tych, dla krewnych Romana i Bronisławy z domu Zawidzkiej małżonków Góreckich—na przedłożenie senjorki zapisu—p. Anieli Zawidzkiej, zamieszkałej w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej w domu pod nrem 47.

— Narcyza Wiśniewskiego, sędziego, stypendjum w ilości rs. 180, dla krewnego zapisodawcy, urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, bez różnicy stanu, pilnego i wzorowej konduity.

— Felicji Fontana, ob. m. Warszawy, styp. w ilości rs. 75, dla ubogiej uczennicy szkół rządowych w Warszawie, wyznania rzymsko-katolickiego, sieroty, przedewszystkiem po nauczycielu szkół rządowych lub urzędniku kancelarji Okręgu naukowego warszawskiego.

— Władysława Gniazdowskiego, ob., styp. w ilości rs. 124, dla krewnego zapisodawcy, przedewszystkiem Gniazdowskiego.

— Józefa Zakrzewskiego, ob., dwa styp. po rs. 62, dla Zakrzewskich, szlachty herbu Wyssogota.

— Kazimierza Józefa Skibińskiego, mecenasa, styp. w ilości rs. 180, dla krewnych zapisodawcy, potomków płci męskiej Michała Skibińskiego i następnie Franciszka i Magdaleny z domu Skibińskiej małżonków Koziorowskich.

— Wawrzyńca Surowieckiego, ob., dwa styp. po rs. 104, dla potomków linji męskiej testatora i braci testatora, Andrzeja i Wojciecha Surowieckich, następnie dla potomków linji żeńskiej i innych bliższych krewnych testatora i wreszcie dla potomków Bartłomieja Kossakowskiego—uczniów średnich zakładów naukowych rządowych.

Uwaga 1. Korzystającym ze stypendjów, nie krewnym lub nie noszącym nazwiska zapisodawców, pozostawiają się nadal stypendja jedynie w braku kandydatów, mających z tytułu swego pokrewieństwa lub tożsamości nazwiska bliższe do tego prawo.

Uwaga 2. Kandydaci, posiadający prawo i pragnący ubiegać się o powyższe stypendja, oprócz tych, którzy już zanieśli podania, winni zgłosić się co do stypendjów z zapisów: Karnkowskiego, Czyżewskiego, Drożdzeńskiego, Nieniewskiego, Ordęgi i Zawidzkich do powyżej wskazanych senjorów tychże zapisów, zaś co do pozostałych innych zapisów, interesowani winni uczynić podania z załączeniem dowodów, do jw. kuratora Okręgu naukowego warszawskiego w terminie najpóźniej 1 (13-go) grudnia r. b.

NEKROLOGJA.

† Doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków **zgromadzenia drukarzy warszawskich**, odbędzie się w niedzielę, to jest dnia 9-go listopada, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu. —1317—

† W sobotę, to jest dnia 8-go listopada r. b., w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. Panny (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana odprawione będzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cecylji z Wołłowiczów **Jelskiej**, na które w smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych. przyjaciół i znajomych. —3560—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 6-go listopada.

Ponieważ spodziewany wyjazd kolonistów niemieckich do Afryki musiał być na pewien czas jeszcze wstrzymanym, w kołach handlowych podniesiono myśl skolonizowania Syrji i Palestyny (o ile nam wiadomo, istnieją tam od r. 1868 cztery kolonje niemieckie w Haifa, Jaffa, Sarona i Rephaim, liczące przeszło tysiąc osadników. Są to wzorowe gminy rolniczo-rękodzielnicze, prowadzące handel miodem i winem. Państwo niemieckie przeznacza od lat czterech na subwencję dla szkół w rzeczonych kolonjach sumę 3,750 marek. Kolonje są ożywczemi ogniskami dla leniwej, zdziecinniałej i niechlujnej ludności miejscowej; *przyp. red.*).

Londyn 6-go listopada.

Od Port Said począwszy do Ras Asser zostały wszystkie załogi egipskie nad morzem Czerwonem zastąpione angielskiemi. W Massaua i Suakim nie ma już śladu egipskich rządów. Dobrowolne ustąpienie załóg egipskich dowodzi, że nastąpiło ono skutkiem tajnych układów z kedywem i że Europa znajdzie się w obliczu faktu dokonanego. W posiadaniu wszystkich punktów, w których zbiegają się drogi wiodące z Sudanu i które żelaznem pierścieniem ścisną ludność arabską, będzie mogła Anglja wyczekiwać cierpliwie, aż wycieńczona zastojem handlowym ludność rzeczona odda się z czasem w jej ręce. Jest to początek przyszłego państwa angielskiego w Afryce. Koła rządowe zaniepokojone są wszakże tem, iż Francja reklamuje prawa swoje do nabytego w r. 1868-ym terytorjum Bab el Mandeb, które w r. 1870-ym z powodu potrzeby wojska w Europie chwilowo opuściła i dokąd obecnie powrócić zamierza".

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go listopada, godzina 6 minut 10 po południu.

Po wczorajszem tak silnem ożywieniu, wywołanem, jak wiemy, pogłoskami o zamiarach uregulowania waluty austrjackiej, nastąpiła dość drobna reakcja. Z jednej strony realizowano pewne zyski, z drugiej znów zaprzeczano wieściom o 20-miljonowej pożyczce miasta Pesztu i przejęciu jej przez grupę Rotszylda—wreszcie nadeszła wieść o nowej podwyżce dyskonta w Londynie do 5%,—a wszystko to na usposobienie niepokojąco wpływało. Na rynku berlińskim wprawdzie pieniądz jest obfity i dyskonto prywatne utrzymać się zdołało na poziomie obniżonym wczoraj do $3^1/_4$%. Wartości spekulacyjne dziś słabiej nieco niż wczoraj, lecz straty kursowe niewielkie. Akcje kredytowe obniżyły się o dwie marki. Działy dyskontowe również o drobnostkę niżej. Wartości kolejowe dosyć dobrze, stosunkowo do ogólnego osłabienia. Górnicze lepiej nieco niż w ostatnich czasach. Żyto w obu terminach straciło na cenie.

Berlin 6-go listopada, godz. 5 m. 0 po południu

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	208.70
Weksle na Warszawę	208.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	205.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	208.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.90
Akcje kredytowe	492.—
Listy zastawne serja I-sza	62.60
Weksle na Londyn krótkoter.	20.42
„ „ długoterminowe . .	20.23
Żyto z dostawą na jesień	137.—
Żyto na wiosnę	140.—

Petersburg 6-go listopada, godz. 7 min. 15 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^3/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$220^1/_4$
„ „ II-ej emisji . .	$207^1/_2$
Półimperjały	8.00

Jak wczoraj podwyżka kursowa, tak dziś obniżka rubli nie dotyka kursu tranzakcyj końcomiesięcznych i jest zresztą bardzo skromną, gdyż wynosi w kursie kasowym 20 fenigów, w kursach zaś zwyżki 20—40. Nie jest to klęską ale w każdym razie wskazuje pewne osłabienie usposobienia, będące raczej wynikiem ogólnie złego nastroju, nie zaś specjalnie dla rubli niekorzystnych okoliczności. Jak wiadomo, wczoraj na giełdzie warszawskiej panowało usposobienie nieco mocniejsze, wskutek czego obniżka kursu walut obcych nie przyjęła większych rozmiarów, co się wypadkiem zgadza z dążnością berlińską. Dziś więc spodziewać się należy jeszcze większego cofnięcia na drodze zniżkowej, jeśli szacowania poranne nie będą stanowczo przyjaźniejsze. Kursa dnia poprzedniego były: 208.90, 208.50, 494, 137.50, 141.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 6-go listopada r. 1884.

Dostawy dostateczne. 800 korcy pszenicy wystawiono na sprzedaż.

Usposobienie było bardzo chwiejne i niepewne.

Młynarze dla braku zbytu mąki bardzo niechętnie o kupno traktowali, gdyż nie widząc możności zbytu łatwego nie śpieszą się z wyrobem. Przytem czas spokojny, wiatru nie ma i robić też trudno.

Pszenicę dobrą kupowano po 6.95—7 rs., średnią 6.50 na kolei i 6.60 na Pradze.

Średnie gatunki 6.40—6.50 na kolei po potrąceniu kosztów tranzakcji.

Kupowano nieco na prowincję.

Żyto również chwiejnie.

Kupiono przecież wyborowe po 5.20—$5.22^1/_2$, średnie 5.10—5.15.

Transito z odstawą do Sosnowca po 5.40 i 5.45.

Owsa bardzo mało. Ceny 2.90—3.10.

Siana i słomy bardzo mało. Ceny niezmienione.

J. Wł.

LOSY MIASTA BUKARESZTU

Losowanie dnia 1-go listopada roku 1884-go.

Wylosowano następujące serje:

162	1241	2649	3539	4987	6417
244	1249	2664	3731	5312	6450
302	1486	2713	4016	5792	6576
470	1617	2837	4094	5859	6960
476	2325	2961	4098	5961	6977
815	2326	3007	4155	6189	7075
928	2329	3137	4605	6199	7285
1072	2352	3195	4636	6343	7304
1118	2511	3269	4694	6375	7330
1207	2570	3514	4833	6392	7476

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
2961	28	**100,000**	5792	52	**1,000**
4098	13	**25,000**	244	18	**500**
2511	30	**5,000**	244	98	
1486	70	**2,000**	815	67	
2961	21		1118	73	
6343	75		2329	7	
1241	97	**1,000**	4833	99	
1486	98		6189	61	
1617	100		6960	76	
2570	14		6977	13	
			6977	49	

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
162	35	2511	88	2713	30	4605	56	5961	65
476	34	2570	18	3195	20	4605	67	6375	97
2326	69	2570	99	4098	78	4987	44	6392	11
2511	26	2664	91	4155	9	5859	11	7285	71

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
162	82	2325	57	3514	—	5961	54	6977	96
244	49		100	3539	34		100	7075	4
	54	2326	22	3731	—	6189	8		11
	69		99	4016	32		15		47
302	55	2329	83		99		35	7285	33
470	46		96	4094	49		96		55
	90	2352	2	4098	37	6199	8		94
815	12		59	4155	53		82	7304	56
	33		70		96	6375	12		70
	69	2511	34	4605	24		60		81
928	3		62		27		96	7330	11
	11	2570	35		88	6392	43		30
	17		49	4636	97		56		78
1072	31	2649	70	4694	9	6417	—	7476	11
	67	2664	33		55	6450	—		44
1207	—	2837	18	4833	8	6576	2		73
1241	58		42		84		71		76
1249	—	3007	100		90	6960	7		80
1486	7	3137	96	5312	100		25		
	51	3195	29	5792	10	6977	4		
2325	30	3269	9		22		9		
	31		39	5859	77		88		

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 5-ym marca 1885-go r.

Następne losowanie odbędzie się d. 1-go lutego 1885-go r.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 31-ym października r. 1884-go w Budapeszcie.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał fl.	Serja	Nr	Wygrał fl.
3719	42	**50,000**	1048	93	**500**
			2390	15	
			2606	35	
3320	6	**5,000**	3314	97	
			3893	14	
			6027	53	
			6150	42	
1020	21	**1,000**	6439	90	
1685	65		6783	82	
4662	75		7919	53	

Wygrały po fl. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
197	37	2583	36	4187	10	5136	89	6828	8
512	99	2633	47	4583	22	5174	4	7059	57
780	98	2930	3	4846	88	5877	46	7082	76
1889	73	3149	30	5054	17	6532	93	7191	52
2428	78	3860	10	5118	35	6657	41	7673	72

Wygrały po fl. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
104	7	1806	89	3115	93	4014	42	6628	70
149	65	2186	60	3148	68	4189	100	6758	28
196	17	2204	57	3312	7	4419	11	6984	33
693	60	2218	100	3467	31	5192	80	7005	10
697	70	2722	2	3551	90	5209	98	7353	94
947	81	2744	32	3661	56	5722	74	7502	36
998	6	2874	87	3668	69	5968	55	7686	85
1416	4	3020	96	3796	86	6160	84	7737	39
1592	54	3049	8	3921	65	6273	8	7819	46
1624	89	3114	34	3952	71	6579	9	7859	28

Wygrały po fl. 25:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
44	32	1350	1	3197	68	4878	46	6206	100
94	74	1640	72	3300	72	4927	7	6288	20
110	57	1843	57	3303	40	4932	72	6296	70
183	24	1944	9	3320	70	4945	91	6412	12
249	59	2102	48	3377	37	4968	100	6445	41
390	5	2159	100	3518	83	4970	74	6456	70
410	27	2227	57	3678	51	5037	93	6592	7
437	16	2274	65	3751	83	5121	14	6632	17
567	98	2325	96	3784	65	5126	25	6780	12
646	39	2453	92	4074	74	5193	71	7096	49
715	18	2528	92	4475	3	5236	55	7106	55
719	43	2681	55	4516	89	5407	46	7235	93
832	2	2823	80	4575	81	5622	18	7493	17
974	31	2852	75	4686	26	5642	16	7565	41
991	18	3011	11	4820	76	5854	71	7687	72
1252	68	3125	57	4836	33	5917	98	7896	78

Wypłata od dnia 1-go grudnia r. 1884-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 1419 2583 3136 3578 4027 4082 5176 5783 6692 7299 7542.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosow. serjach 1100 losów uskuteczniać się będzie począwszy od d. 1 grudnia roku 1884-go po 6 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go marca 1885 r.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Октября (7 Ноября) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.